

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego” poświęcony sprawom
oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 10

Wąbrzeźno, dnia 7 marca 1936 r.

Rok 17

2 niedziela postu

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 17 wiersz 1—9.

Onego czasu wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce, a szaty Jego stały się białe jak śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być. Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, i Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którym Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, padli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Boży zmartwychwstanie.

LEKCJA

z listu pierwszego św. Pawła do Tess., rozdz. 4, wiersz 1—7

Bracia! Prosimy i napominamy was w Panu Jezusie, aby jakoście wzięli od nas jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się i sprawowali, żebyście więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazaania dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża poświęcenie wasze: żebyście się powściągli od porubetwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości, nie w namiętności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; ażeby kto nie podchodził ani oszukiwał w sprawie brata swego. albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego jakomy wam przedtem powiadał i oświadczał. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie, Pana naszym.



MODLITWA

Boże, który widzisz że brak nam wszelkiej siły, strzeż nas zewnątrz, i wewnątrz, aby ciało nasze było zachowane od wszelkich przeciwności, dusza oczyszczona od wszelkich złych myśli, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa itd

„Wspomnij na miłosierdzie Twoje, Panie, i na zmiłowania Twoje, które są od wieku, aby nieprzyjaciele nasi nigdy nad nami nie panowali. Wybaw nas, Boże Izraela, ze wszystkich ucisków naszych. Do ciebie Panie, podniosłem duszę moją, Boże mój, w Tobie ufam; niech się nie zawstydzę”. (Ps. 24). Chwała itd.



W Hiszpanii po zwycięstwie lewicy ludzie się modlili i obozowali na ulicy



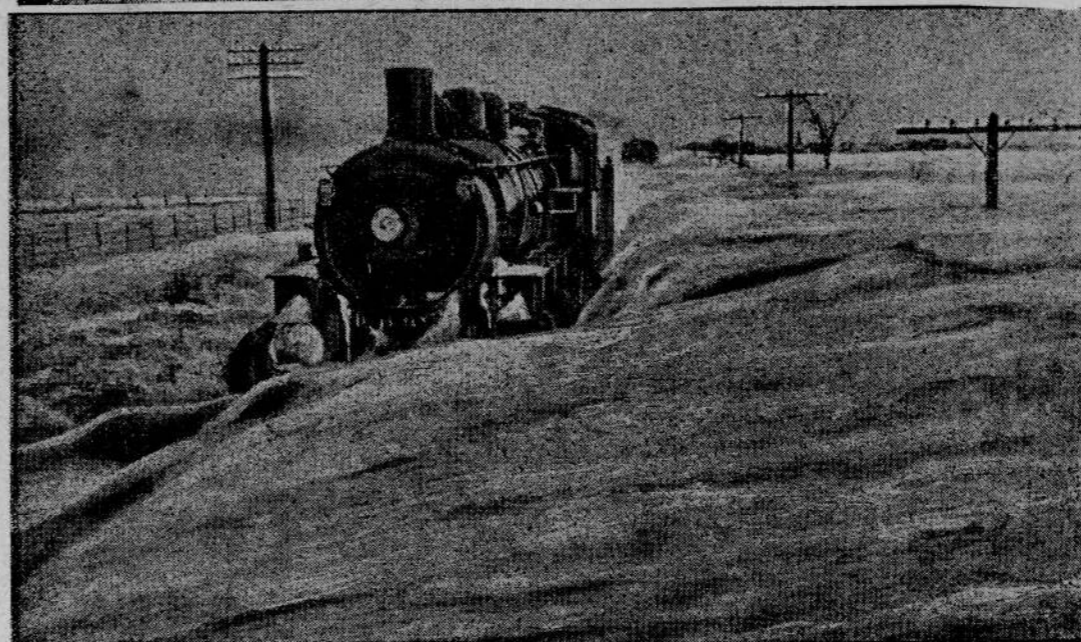
Niemieccy artylerzyści



Leni Riefenstahl nakręciła film z przebiegu Olimpiady. Widzimy ją z operatorami filmowymi na dachu szopy skąd dokonuje się zdjęć filmowych



W Kairze jeszcze trwają niepokoje. W ostatnich dniach doszło znów do starcia między studentami a policją. Studenci obrzucali policję kamieniami



Na obrazku tor kolejowy pod Jackson (Ameryka) z zawianym przez śnieg parowozem, który nie może się ruszyć naprzód. W oddali widzimy drugi parowóz, który ma pierwszy wyciągnąć



Po zakończeniu zimowych igrzysk olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen zwinięto sztandar olimpijski



W Paryżu bawił marszałek sowiecki Tuchaczewski, który konferował z francuskim ministrem wojny i szefem francuskiego sztabu generalnego. Na obrazku: Tuchaczewski opuszcza gmach ministerstwa wojny

W Buenos Aires doszło do wykróceń strajkujących. Podczas rozruchów zabito 5 osób, aresztowano 200 osób. Na obrazku widzimy przewrócony i spalony autobus.



Duchy na froncie abisyńskim

Krajowcy rozniesli głęboko w kraj z frontu południowego z dużą trwogą wieść: W bagnach w pobliżu Harraru, gdzie toczyły się ciężkie walki wojsk abisyńskich i włoskich, daje się słyszeć nocami wycie i szczekanie psa, w którym zamieszkał zły duch. Nikt nie odważy się wybrać w drogę przez tę okolicę, każdy przechodzień zabłądzi lub ulegnie wypadkowi, żołnierzowi grozi śmierć. Okolica jest opanowana przez duchy, które mają siedzibę w rzece.

Wojska abisyńskie — pobite — opuściły tę okolicę. Przednie straże włoskie, zajmując teren, napotykały stale na trwożliwie krążące wieści o strasznych duchach. Początkowo odważni żołnierze śmiali się z tych pogłosek, lecz gdy nadeszła jedna, druga noc, a nieustanne wycie nie dało im oka zmrzyć, zaczęli doszukiwać się jakiejś prawdy. Oficerowie włoscy postanowili rozwiązać tę zagadkę, która zaczęła już działać na nerwy mocy tych ostatnich wysłano kilka patroli, żołnierzom, szczególnie askarysom. Przy poście przeskakiwania dokładnie bagien oraz wszystkich przejść. Wiele trudu kosztowało Włochów, zanim askarysi dali się użyć na przewodników do tej krainy „duchów”. — Wkrótce jednak, jedna z patroli usłyszała pobliskie wycie psa. Biegiem skręcono na wąską ścieżkę, prowadzącą przez moczary, lecz idący na przedzie askarysi zostali zaatakowani przez dużego żółtego psa, całego ociekającego krwią. Pies, po zaatakowaniu ludzi, szybko wycofał się i zajął na małej suchej kępie obronne stanowisko.

Patrol, po zbliżeniu się oniebiał z przerażenia. Na pniu mimozy leżał oparty żołnierz — a raczej straszliwie wyglądający szkielet w mundurze, doszczętnie przez mrówki żezarty. Obok niego leżał karabin, ładownice i sztylet. Ranny doczłogał się widocznie na tę kępę, lecz tu zginął z głodu i wycieńczenia. Na straży swego pana pozostał pies.

Wierne to stworzenie, jak się później z obliczeń okazało, broniło przez dni dwadzieścia ciała swego pana przed szakalami i hyjenami. Stąd pochodziło to straszne wycie i krew mrozące szczekanie nocami. W dzień ta sama walka z sępami i orłami. Tylko mrówkom wierne to zwierzę nie mogło dać rady, a te swego dzieła dokonały z całą precyzją i zawziętością. Na ziemi leżała też skóra i pióra z kilku orłów, które, zleciawszy z nisko, zostały pożarte przez psa. Ten zgłodniały rozszarpał je i żezarł, lecz mimo to był tak wynędzniały, że tylko pozostała skóra na kościach u niego.

Żołnierze, po chwili zdumienia, wyciągają chleb i jak najłagodniej wołają na psa, aby jadł. Pies początkowo wzdryga się, lecz głód zwycięża, rzuca się łapczywie na chleb i zaspakaja głód. Lecz, gdy tylko któryś z żołnierzy próbuje podejść do trupa, odskaakuje od jedzenia i nie da się zbliżyć nikomu.

Chciano jednak koniecznie rozwiązać zagadkę, kim był poległy. Z munduru należało wnioskować, że był to oficer armji abisyńskiej wyższego stopnia. Wkrótce przypominano sobie, że przed 20 dniami, po zdobyciu placówki abisyńskiej od jeńców dowiedziano się, że dowódca placówki — Ded-jacz Barabe przepadł bez wieści. Jego młodszy, przygłopolował do obozu, lecz bez swego właściciela. Od tej pory wszelki słuch o dowódcy zaginął. Między zabitymi nie znaleziono go, jak również nie dały żadnego rezultatu przeszukiwania bagien i pustyni.

40 lat od pierwszej klęski włoskiej w Abisynji

Dzisiejsze zwycięstwa włoskie — rewanżem za przegraną bitwę pod Aduą w Abisynji.

Wojna włoska z Abisynją, toczona od szeregu miesięcy ze zmiennem szczęściem, posiada już swą tradycję. Nie pierwszy raz w swojej historii Włochy wyruszyły na podbój rozległych terenów abisyńskich, traktując tę wyprawę jako konieczność ekspansywną narodu, duszącego się w zbyt ciasnych granicach swego półwyspu.

Pierwsza wojna włosko - abisyńska zaczęła się w r. 1896 właściwie bez formalnego wypowiedzenia. Wojska włoskie, któremi dowodził gen. Baratieri składały się wówczas tylko z 20 tysięcy piechoty i 52 armat, bez kawalerji, podczas gdy siły przeciwnika wynosiły 80 tysięcy ludzi, 9 tysięcy kawalerji i 42 armaty. Przewaga była więc po stronie Abisynji. Włosi byli tylko lepiej uzbrojeni.

Było więc zrozumiałem, że Włosi trzymali się zrazu w defenzywie, starając się wyczerpać siły Abisyńczyków w atakach na swe pozycje i zniszczyć je przewagą artylerji. Ponieważ takie stanowisko nie podobało się opinji włoskiej wewnątrz kraju, gen. Baratieri zdecydował się na ofenzywę. W ten sposób dnia 1 marca 1896 r. doszło do bitwy pod Aduą, zakończonej straszliwą porażką dla czyniącej bohaterские wysiłki armji włoskiej.

Pamiętna ta dla Włoch bitwa pod Aduą była właściwie szeregiem oddzielnych napałów całej armji Menelika na oddzielnie maszerujące kolumny włoskie, pozbawione potrzebnej łączności. Szalona odwaga Abisyńczyków, poparta ich przewagą liczebną, zrobiła swoje, tem więcej, że do-

obecnie, dzięki wiernemu psu, odnaleziono zwłoki dzielnego wojownika. Włosi postanowili pochować go. Wyszukali obok położone suche miejsce i zaczęli tam kopać grób. Kilka godzin upłynęło, a znowu wszelkie próby zbliżenia się do trupa, spełzły na niczem, pies bowiem nie dopuszczał nikogo. Słońce chyliło się ku zachodowi, żołnierze musieli wracać do obozu, nie mieli jednak innej możności spełnienia swego obowiązku — pogrzebania poległego, jak tylko usunięcie psa. Musiano go zastrzelić. Pies zginął na posterunku, jako wierny towarzysz swego pana. Zakopano go obok.

Patrol włoski opuścił milcząco tę „kraię duchów”.

wództwo włoskie szwankowało w całej pełni. Poszczególne brygady Włochów zostały wycięte w pień. Z 5 włoskich generałów zginęło 2, z 31 oficerów sztabowych 19, z 585 linjowych — 242. Około 11 tysięcy żołnierzy zasłało pole walki, a 4.000 dostało się do hańbiącej niewoli.

Po tej najstraszliwszej klęsce, jaką kiedykolwiek białe wojska poniosły w bitwie z czarnymi wojownikami — minęło 40 lat zanim Włochy uzyskały należyty rewanż za swoją dawną klęskę.

RAZ POMAGA, DRUGI RAZ SZKODZI.

W ostatnich latach, szczególnie w Ameryce, używano samoloty do tępienia różnych szkodników leśnych. Odegrały one poważną rolę, szybko i dokładnie niszcząc owady, robiące duże szkody w drzewostanie. Lecz jak każda dobra strona ma swoje złe strony, tak i w tym wypadku samoloty odegrały również rolę roznosicieli szkodników. W wielu stronach, w których do tej pory nie były znane dane gatunki szkodników, pojawiły się one, zawleczone przez samoloty. Władze lotnicze są zmuszone samoloty przelatujące duże przestrzenie poddawać na lotnisku pewnego rodzaju kwarantannie.

NA WSZYSTKIEM SIĘ ZARABIA.

Stynne, nietylko na całą Amerykę, ale i na cały świat, pięcioraczki Lionne, znajdujące się w szpitalu w Callendar, zostały od czerwca do września odwiedzone przez przeszło 380.000 ludzi. Ta masa wydała na te odwiedziny przeszło 1 milion dolarów. Sam departament dróg stanowy pobrał opłat od automobilistów w wysokości 74.000 dolarów. Należy nadmienić, że szpital odwiedzali również obok krajowcy.